

B . d . H . 1 8 8 3

R O Z K A Z P A N A
I
A R G U M E N T Y S Z A T A N A

W Y D A W N I C T W O G B V

Tytuł oryginału niemieckiego:

Der Befehl des Herrn und die Argumente Satans

Przedruk częściowy z rocznika: *Botschafter des Heils in Christo—1883*

Wydawca oryginału:

Ernst—Paulus—Verlag, Haltweg 23,

D—6730 Neustadt/Weinstr., Germany

© Copyright by Ernst—Paulus—Verlag, Neustadt/Weinstr. 1988

© Copyright for Polish Edition by Gute Botschaft Verlag,

Dillenburg, 1993

Wydanie polskie ukazuje się nakładem wydawnictwa:

Gute Botschaft Verlag, Dillenburg, Germany

Tłumaczył:

Leszek Duszyński

Projekt okładki

Grażyna Syska

Redagował zespół

Korekta językowa

Jolanta Smorz

Skład komputerowy i diapozytywy

Agencja Wydawnicza „HEJME”

Druk i oprawa:

„TOMPOL” Orzesze – Zawieść, tel. 121–56–45

Pierwsze wydanie polskie

ISBN 83–85930–01–9

Wydawnictwo: Gute Botschaft Verlag
P.O.B. 80
D–6340 Dillenburg 2
Tel. 0049–2771–36633
Fax 0049–2771–36960

S P I S T R E Ś C I

1. Rozkaz Pana:
„Wypuść mój lud, aby obchodził
święto ku mojej czci na pustyni”. 7
2. Pierwszy podstęp szatana:
„Złóżcie Bogu ofiarę w tym kraju”. 9
3. Drugi podstęp szatana:
„Złóżcie ofiarę na pustyni, lecz nie
oddalajcie się zbytnio”. 14
4. Trzeci podstęp szatana:
„Idźcie tylko wy mężczyźni
i służcie Panu”. 22
5. Czwarty podstęp szatana:
„Idźcie służyć Panu tylko trzody
wasze niech pozostaną”. 31

ROZKAZ PANA: *„Wypuść mój lud, aby obchodzili święto ku mojej czci na pustyni”.*

„Potem Mojżesz i Aaron poszli do Faraona i rzekli: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Wypuść mój lud, aby obchodzili święto ku mojej czci na pustyni” (2 Księga Mojżeszowa 5,1).

Jaka pełnia prawdy zawarta jest w tym krótkim rozkazie Pana! Jest to jedno z wielu wyraźnie mówiących i ważkich w treści fragmentów Słowa Bożego, które można znaleźć na stronach całego Pisma Świętego. Ukazują one naszym sercom drogocenne i wielkiego formatu prawdy w sposób prosty, ale jakże dosadny zapoznają nas z zamiarami Boga Izraela, który chce swój lud całkowicie wyzwolić i wyprowadzić z Egiptu, z kraju niewolnictwa, aby na pustyni obchodził on Jego święto. W spojrzeniu na ten lud nic nie mogło tak zadowolić Jego serca, jak tylko całkowite odłączenie od kraju śmierci i ciemności; chciał On uwolnić ich nie tylko od pieców ceglarskich i od egipskich ciemiężców, ale także od ołtarzy i świątyń, od wszystkich przyzwyczajęń i powiązań, zasad i obyczajów jego mieszkańców. Jednym słowem, musiał stać się najpierw całkowicie odłączonym od Egiptu narodem, aby mógł obchodzić na pustyni święto Pana.

I tak jak wtedy było z narodem izraelskim, tak samo jest teraz z nami. Również my musimy stać się w całkowity i zarazem świadomy sposób uwolnionym narodem, zanim będziemy w stanie we właściwy sposób w prawdzie służyć Panu Bogu, Jego uwielbiać i z Nim żyć. Nie wystarczy to, że wiemy o przebaczeniu naszych grzechów oraz o całkowitym uwolnieniu nas od win, gniewu Bożego, sądu i potępienia, ale musimy także uwolnić się od obecnego złego świata i od wszystkiego, co do niego należy, zanim będziemy w stanie służyć Panu z całkowitą świadomością i oddaniem. Tak, świat jest dla chrześcijanina tym, czym Egipt był dla Izraelitów, oczywiście z tą różnicą, że nasze oddzielenie się od świata nie polega na zmianie miejsca zamieszkania oraz nie ma charakteru fizycznego, ale jest to moralne i duchowe odłączenie się. Izraelici opuścili Egipt dosłownie, cieleśnie, my opuszczamy świat przez wiarę. To był dla tego narodu rzeczywisty, gruntowny rozdział. Tak samo ma być z nami. Zacytujmy jeszcze raz Słowo Pana: *„Wypuść mój lud, aby obchodzili święto ku mojej czci na pustyni!”*

P I E R W S Z Y P O D S T Ę P S Z A T A N A :

„Złóżcie Bogu waszemu ofiarę w tym kraju”.

Jest to nam wszystkim znane, iż przeciwko tak zdecydowanemu odosobnieniu się, szatan bardzo ostro się przeciwstawia. Pierwszy sprzeciw, który wypowiedział przez usta faraona brzmiał: „*Idźcie, złóżcie Bogu waszemu ofiarę w tym kraju*” (2 Moj. 8,25). To były chytre, dobrze przemyślane słowa, ZDOLNE do oszukania serca, które nie trwa w ścisłej społeczności z Bogiem, które nie zna myśli i woli Bożej. Czy to nie jest, można by spytać, bardzo wspaniałomyślne ze strony króla Egiptu, iż nie sprzeciwił się, ale nawet powiedział Izraelitom, że będzie „znosił” ich odmiennego rodzaju nabożeństwa? Czyż to nie jest dowodem otwartości, niejako dobrej woli, że chciał dać miejsce do działania ich religii w swoim królestwie?

Oczywiście dzięki tej propozycji wolno im było jak i innym narodom postępować według nakazów własnej religii. W Egipcie było dosyć miejsca dla wszystkich. Dlaczego chcecie odosobnienia? Dlaczego nie chcecie stanąć na tym samym gruncie, co wasi sąsiedzi? Takiego rodzaju małostkowość, jaką wy okazujecie, jest niepotrzebna i niewłaściwa.

Takie słowa mogą brzmieć mądrze i rozsądnie. Ale co one znaczą w obliczu dobrze zrozumiałego zarządzenia Pańskiego: „*Wypuść mój lud*”? Czyż nie są nieposłuszeństwem? Słowa Pana nie dają miejsca na fałszywe rozumienie, one nie mogły zostać źle rozumiane. To było niemożliwe aby wobec tego jasnego rozkazu pozostać nadal w Egipcie. Wszystkie najrozsądniejsze i najbardziej przekonujące powody rozplywają się jak mgła wobec rozkazującego głosu Boga Izraela. Gdy On mówi: „*Wypuść mój lud*”, wtedy musimy iść, nawet gdyby wszystkie moce ziemi i piekła, ludzi i diabła były nam przeciwne. Wszelkie namyślanie się, sprzeciw oraz dyskusje nie mają sensu, my musimy być posłuszni. Egipcjanie mogą postępować według własnych myśli. O Izraelu jednak myśli Pan, a przyszły czas pokaże, kto miał rację.

Teraz kilka słów o „chrześcijańskiej nieczułości”, o tak zwanym ciasnym sercu, o którym często się słyszy. Właściwe pytanie brzmi: „Kto ustanowił granice i szranki chrześcijańskiej wiary? Człowiek czy Bóg? Ludzkie zdanie czy objawienie Boże?” Na ile na to pytanie da się rzetelną odpowiedź, na tyle stanie się ten problem łatwiejszy do zrozumienia. Bardzo wielu ludzi boi się już samego słowa „ciasnota”.

A czym jest właściwie ciasnota serca, co znaczy: „Mieć otwarte, czułe serce?” Czy nie jest prawdziwie ciasnym sercem to, które wzbrania się przed przyjęciem całej prawdy Bożej, aby pozwolić się przez nią kierować? Serce, które rządzone jest przez ludzkie zdania, „rozsądne myśli”, zasady oraz przez egoizm i samowolę jest z pewnością ciasne i nieczułe. Natomiast serce, które poddaje się autorytetowi Chrystusa i z szacunkiem unija się przed głosem Pisma Świętego oraz wytrwale wzbrania się, choćby tylko o szerokość włosa, przekroczyć objawioną wolę Bożą, zapisaną w Biblii, serce, które wszystko, bez wyjątku odrzuca, co nie opiera się na słowach: „*tak mówi Pan*”, jest szeroko otwarte i czułe.

Czy Słowo Boże – Jego myśli i Jego wola – nie jest mądrzejsze i doskonalsze od słów i myśli (duch) ludzkich? Czyż Pismo Święte nie jest o wiele głębsze niż wszystkie ludzkie książki tego świata? Czy nie wymaga to od nas o wiele większej otwartości serca i wewnętrznego oddania się duszy, aby pozwolić prowadzić się przez myśli Boże, a nie przez nasze własne myśli lub przez innych ludzi? Na te pytania jest tylko jedna odpowiedź i dlatego całą tę kwestię można prosto ująć: „musimy stać się jak najwięcej podobni do Chrystusa w Jego „ciasnocie” i otwartości.

W tym jest rozwiązanie tej i każdej innej trudności. Z takiej to właśnie Bożej perspektywy musimy na wszystko spoglądać. Wtedy spojrzenie nasze na tę czy inną sprawę stanie się wyraźniejsze i osąd nasz będzie zdrowy. Jeżeli jednak sam człowiek albo jego własne „ja” jest punktem wyjścia w spojrzeniu na wszystko wokół nas, wtedy nie jesteśmy w stanie w rozsądny,

zdrowy sposób osądzić sprawy, rzeczy. Nasze oczy są krótkowzroczne i zaślepione. Nasze serca i duch są pozbawione prawdziwego, Bożego światła. Oceniamy i spoglądamy na wszystko fałszywie.

Prostolinijne, zdrowe oko i szczerze serce zrozumieją i uznają za słuszne wymienione kwestie. Rzeczywiście, jeżeli oko nie jest prostolinijne, a sumienie nie jest podporządkowane Słowu Bożemu, serce prawdziwie nie bije dla Pana Jezusa, wtedy naprawdę szkoda czasu i fatygi, aby kogoś takiego przekonywać o poprzednio powiedzianej prawdzie. Jaki sens ma sprzeczka z takim człowiekiem, który zamiast być posłusznym Słowu Bożemu próbuje tylko przytępić ostrość tego słowa? Taka rozmowa jest bezużyteczna. A całkowicie beznadziejnym zadaniem jest aby kogoś przekonać – nawrócić, jeżeli on nie poznał znaczenia i moralnej mocy słowa: „posłuszny”.

W odpowiedzi Mojżesza na pierwszy zarzut szatana jest coś niespotykane pięknego. Powiedział on: *„Nie godzi się tak uczynić, bo dla Egipcjan byłoby obrzydliwością to, co my ofiarujemy Panu, Bogu naszemu. Jeżeli więc na oczach Egipcjan ofiarować będziemy to, co jest dla nich obrzydliwością, to czy nas wtedy nie ukamienują? Chcemy więc odbyć trzydniową wędrówkę na pustyni i złożyć ofiarę Panu, Bogu naszemu, tak jak nam powiedział”* (2 Moj. 8,26-27). Przedmioty, które ubóstwiali Egipcjanie były całkowicie nieprzydatne i niestosowne do złożenia na ofiarę Panu. O wiele ważniejsze było jednak to, że Egipt nie był właściwym miejscem, żeby tam zbudować ołtarz prawdziwemu Bogu. Abraham nie zbudował żadnego ołtarza w czasie swojego pobytu w Egipcie. Gdy skierował się na południe, to nie tylko opuścił swój kraj, ale również zaprzestał oddawać Bogu chwałę, ponieważ nie mógł tam chwalić Boga, także nie mogli robić tego jego potomkowie. Egipcjanin mógłby zapytać: „dlaczego nie?” Ale co innego postawić pytanie, a co innego zrozumieć odpowiedź. Jak mógłby Egipcjanin zrozumieć prawdy, które kierują postępowaniem prawdziwego, wiernego Izraelity? Jest to niemożliwe, aby wniknął on w znaczenie trzydniowej podróży. *„Dlatego świat nas nie zna, że Jego nie poznał”* (1 List Jana 3,1). Motywy postępowania, które stosuje Bóg leżą powyżej zakresu widzenia tego świata. Możemy być tego pewni, że na ile świat potrafi ocenić powody postępowania jakiegoś chrześcijanina, to o tyle jest on mniej wierny swojemu Panu.

Mówimy oczywiście o prawdziwych motywach postępowania chrześcijanina. Bez wątpienia jest w życiu wiernego chrześcijanina wiele rzeczy, które świat podziwia i poważa. Prawość, uczciwość, umiłowanie prawdy, szczerą przyjazność, dbanie o biednych, samozaparcie – wszystko to są wartości, które świat potrafi zrozumieć i docenić. A jednak powtarzamy z naciskiem słowa apostoła: *„świat nas nie zna”*. Kiedy chcemy chodzić z Bogiem, aby oddawać Mu chwałę, jeżeli szczerym i poważnym życzeniem naszego serca jest, aby żyć rzeczywiście w niebiański sposób i tak zachowywać się, musielibyśmy zerwać całkowicie z światem i z własnym „ja” i zająć miejsce poza „obozem” wraz z odrzuconym przez świat, ale przyjętym przez niebiosy, Chrystusem. Obyśmy z właściwym postanowieniem w sercu chcieli postępować ku czci Jego chwalebne i świętego imienia!

DRUGI PODSTĘP SZATANA:

„Złóżcie ofiarę na pustyni, lecz nie oddalajcie się zbyt daleko”.

Druga próba – pokusa szatana jest bardzo podobna do pierwszej. Jeżeli faraonowi nie udaje się całkowicie zatrzymać Izraelitów w Egipcie, próbuje to zrobić na ile to tylko możliwe w jego pobliżu. Pismo Święte mówi: *„Odpowiedział faraon: Wypuszczę was, abyście złożyli Panu, Bogu waszemu, ofiarę na pustyni; lecz nie oddalajcie się zbyt daleko!”* (2 Moj. 8,28).

Sprawa Chrystusowa więcej szkód ponosi poprzez pozorne, połowiczne i częściowe odrzucenie świata, niż przez całkowite pozostanie w nim. Niezdecydowany, chwiejący się wyznawca osłabia świadectwo i obraża Pana o wiele bardziej niż ten, kto nigdy nie oddzielił się od świata. Powiedzmy dalej, że jest wielka różnica między odrzuceniem niektórych światowych rzeczy, a całkowitą rezygnacją ze świata. Można zrezygnować z wybranych, światowych dóbr, a jednocześnie w głębi duszy zarezerwować miejsce dla świata. Można zrezygnować z teatrów, sali balowej, kasyna gier, radia, telewizji, prasy i czasopism, a jednak pomimo tego tkwić w świecie. Tak, jesteśmy w stanie nawet kilka złych gałęzi odciąć, tylko po to, żeby uporczywiej

móc trzymać się starego pnia. To zasługuje na poważniejsze zwrócenie uwagi. To, co według naszego mocnego przeświadczenia niezbędnie potrzebne jest setkom wyznawców chrześcijaństwa, to pełne zerwanie ze światem – tak ze światem w całym obszernym znaczeniu tego słowa. Jest rzeczą niemożliwą, aby zrobić jakiś dobry początek czy jakiegokolwiek duchowe postępy dopóki serce jednocześnie igra ze świętymi wymaganiami Chrystusowymi. Twierdzimy z całą stanowczością, że w tysiącach przypadków, w których dusze narzekają na złe przecucia, wątpliwości, niepokój, brak radości, pociechy i poznania Słowa Bożego, przyczyny tego należy szukać w braku zerwania swych kontaktów ze światem we właściwy sposób. Albo próbują one chwalić Boga w Egipcie, albo przebywają w dalszym ciągu tak blisko niego, że mogą bardzo łatwo ulec jego wpływowi. Znajdują się tak blisko, że nie są ani zimnymi, ani gorącymi, jak mówi Chrystus i cały wpływ na świat, który by mogli posiadać, roztrwonili wbrew Niemu dla swego wroga! Jak więc takie dusze mogą być szczęśliwe? Czy może w nich płynąć pokój jak strumień? Jak mogą one pielgrzymować w świetle oblicza Ojcowskiego albo rozkoszować się obecnością Pana? Jak mogą dotrzeć do nich przez tę stęchlą atmosferę, spowijającą ten kraj śmierci i ciemności owe błogosławione promienie słońca, które świeci w nowym stworzeniu? To niemożliwe! Ludzie muszą najpierw zdecydowanie zerwać ze światem i siebie samych z całym sercem oddać Panu Jezusowi Chrystusowi. Chrystus musi, jeśli można tak powiedzieć, być w sercu człowieka w całej pełni, a to serce musi być dla Niego. W tym spoczywa wielka tajemnica rozwoju i postępów chrześcijanina. Najpierw musimy zrobić właściwy początek, zanim będziemy mogli pójść dalej. Żeby właściwie zacząć, należy zerwać powiązania łączące nas ze światem albo lepiej powiedziawszy, musimy w ten fakt wierzyć i praktycznie to urzeczywistniać, że Bóg w śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa już zerwał te powiązania. Krzyż oddzielił nas na zawsze od obecnego, złego czasu. To uwolniło nas nie tylko od wiecznych następstw naszych grzechów, ale także od mocy i panowania grzechu, zasad i przyzwyczajęń świata, który tkwi w złym.

Arcydziełem szatana jest to, że chrześcijan, którzy są nimi tylko z nazwy, potrafi przywieść do tego, że zadawalają się spojrzeniem na krzyż, potrzebnym dla ich własnego zbawienia i nadal pozostają w świecie albo się od niego zbyt nie oddalają. Przed tą niebezpieczną pętlą musimy bardzo poważnie ostrzec chrześcijańskiego czytelnika. Szczere oddanie serca dla odrzuconego i uczzonego Chrystusa i ścisły związek tylko z Nim mogą nas ustrzec przed tą pułapką szatańską. Ażeby kroczyć z Chrystusem, cieszyć się Jego osobą, móc karmić się Nim, musimy być od tego bezbożnego i złego świata zupełnie odłączeni. Rozłączeni od niego w naszych myślach i usposobieniu oraz w upodobaniach naszych serc. Oddzieleni nie tylko od jego jawnego zła, głupstw, próżności, ale także od jego religii, czynów i dążeń.

W tym miejscu, być może, chciałby ktoś nas zapytać: „Czy chrześcijaństwo nie jest tylko odrzucaniem, wypróżnianiem i rezygnacją z czegoś? I składa się tylko z zakazów i negacji?” Odpowiadamy na to pytanie z głęboką radością w sercu: NIE! Tysiącrotnie: NIE! Chrześcijaństwo jest bezwzględnie pozytywne, na wskroś rzeczywiste, bosko zadawalające. A cóż daje ono za to, co nam „zabiera”? Daje nam nieobliczalne bogactwa w zamian za „brud i błoto”. Daje nam „niezniszczalne, niesplamione i niewiędnące dziedzictwo, które jest w niebie przechowywane” w zamian za te wszystkie, próżne, przemijające błyskotki tego świata, daje nam, chrześcijanom odczuć rozkosz bliskości Bożego serca, daje nam obiekt uwielbienia w niebie i wlewa w nasze serca pienia anielskie. Daje nam wieczne światło nowego stworzenia zamiast kilku chwil grzesznych przyjemności i swawolnej rozkoszy. Chrześcijaństwo daje nam, przede wszystkim, wieczność pełną czystej radości i kosztownych błogosławieństw w domu Ojca zamiast wieczności spędzonej w okropnych mękach w płomieniach piekła.

Co powiesz teraz kochany czytelniku? Czyż nie jest to dobra zamiana? Czy znalazłeś w powyższym ważne powody, aby odrzucić świat? Czasami słyszy się, jak chrześcijanie wyliczają powody dlaczego oni tę czy inną formę przypodobania się światu odrzucili, ale my jesteśmy zdania, że te wszystkie motywy powinny się połączyć w jedno i zabrzmieć: „Znalazłem Pana Jezusa Chrystusa i teraz świat nie ma dla mnie już żadnej wartości, toteż odrzuciłem świat”. Nikomu nie sprawia trudności, aby porzucić węgiel dla diamentów, popiół dla pereł albo brud dla złota. Dlatego też dla człowieka, który zakosztował bezcennej wartości Chrystusa i poznał ją, porzucenie świata nie przedstawia żadnych trudności. Tak, dla niego problemem i trudnością byłoby to, gdyby miał on pozostać nadal w świecie. Gdy Pan Jezus wypełni serce, wtedy świat nie tylko czasowo zostanie odsunięty i porzucony, ale będziemy go już zawsze unikać. I nie tylko odwracamy się plecami od Egiptu, ale oddalamy się od niego tak daleko, aby już nigdy tam nie powrócić. A w jakim celu postępujemy w taki sposób? Aby beczynn timer położyć ręce na biodrach?

Żeby wszystko stracić i nic więcej nie posiadać? Aby stać się przygnębionymi, załamany, smutnymi i melancholijnymi? O nie, lecz by „*obchodzić święto ku czci Pana*”. Chociaż obchodzimy święto ku czci Pana jeszcze na pustyni, to jednak, gdy Pan Jezus będzie przy nas, wtedy będziemy szczęśliwi i już niczego więcej nie będziemy potrzebować. Wystarczy nam, że On będzie wśród nas i poprzez to pustynia stanie się dla nas niebem. On jest – niech imię Jego będzie wystawione – światłem naszych oczu, radością naszych serc, pokarmem naszych dusz. Bez Niego niebo nie byłoby dla nas niebem, ale w Jego wspaniałej, pokrzepiającej serca społeczności zmienia się nawet pustynia w przedsionek nieba. My korzystamy z wyprzedzeniem z tych błogosławionych rzeczy, które oczekują nas w wieczności.

Ale to jeszcze nie wszystko. Nie tylko serce jest całkowicie wypełnione Chrystusem i zadowolone, ale także nasz umysł i uczucia są w doskonały sposób uspokojone w spojrzeniu na wszystkie szczegóły w naszej drodze poprzez ten świat – w spojrzeniu na trudności i pytania, które mogą powstać, problemy, z którymi czasami mogą spotkać się nie znający tych wielkich błogosławieństw płynących wtedy, gdy Chrystus jest naszym centrum i gdy na wszystko patrzymy w bezpośrednim połączeniu z Nim. Posłużmy się przykładem: powołany zostałem, aby w jakiejś sprawie działać dla Chrystusa i zamiast rozważać jej znaczenie dla Jego uwielbienia i chwały, zaczynam patrzeć na następstwa, jakie z niej wynikną dla mnie, wtedy z całkowitą pewnością znajduję się w ciemności, w beznadziejnych wątpliwościach a cała sprawa będzie miała całkowicie opaczne zakończenie. Ale kiedy po prostu na Niego patrzę i badam, w jaki sposób można by poprzez rozstrzygnięcie tej sprawy wysławić Jego, wtedy nie tylko, że będę wszystko wyraźnie widział, ale także ze szczęśliwym sercem i zdecydowaniem będę szedł błogosławioną drogą, która będzie oświetlona promieniami Ojcowskiego oblicza. Prostuduszną osobą nie spogląda na następstwa, ale bezpośrednio na Chrystusa i wtedy wszystko jest jasne i proste. Taka osoba jest pełna światła, a droga jej będzie niezachwiana i zdecydowana.

Tak, to jest to, czego my tak bardzo potrzebujemy w czasach obecnej, światowej religijności, egoistycznych starań i gonitwy za ludzkim uznaniem. Chrystus musi być naszym jedynym punktem zaczepienia, abyśmy mogli z Jego perspektywy spojrzeć na własne „ja”, świat i na ten tak zwany kościół. On powinien być centrum, wokół którego wszystko się kręci. Z Jego punktu widzenia wszystko osądzać, nie myśląc nawet o następstwach. Żyjąc i postępując w harmonii z Jego myślami, możemy spokojnie oddać następstwa w Jego ręce. Obyśmy tak postępowali! Chciejmy pozwolić nieskończonej i niezmiennącej się łasce Bożej działać w naszych sercach i wydobywać z nich to, w czym On znajduje zadowolenie! Wtedy zrozumiemy bardziej pełnię, piękność i moc słów: „*Wypuść mój lud, aby obchodzili święto ku Mojej czci na pustyni*” (2 Moj. 5,1).

Jest to godne uwagi i zarazem wcale nie tak dziwne, gdy widzimy jak zaciekle szatan, widząc rychłe uwolnienie Izraela z Egiptu, zaczyna bronić każdej piędzi ziemi. Był on gotowy pozwolić mu oddawać chwałę Bogu w tym kraju albo przynajmniej w jego pobliżu, ale całkowitemu i absolutnemu uwolnieniu z Egiptu sprzeciwiał się z całą siłą. Próbuje wszystkich środków, żeby to udaremnić.

Jednak Bóg – niech będzie wychwalone Jego wspaniałe Imię – jest większy niż wielki wróg narodu Bożego. Jego wola jest, żeby naród izraelski został uwolniony i realizuje On swój zamiar pomimo oporu zjednoczonych sił szatana i człowieka. Żądania Boże nawet o włos nie mogą zostać umniejszone. „*Wypuść mój lud, aby obchodzili święto ku mojej czci na pustyni!*” (2 Moj. 5,1). Tak brzmiał rozkaz Boży i musiał on zostać wypełniony, nawet wtedy, gdyby wróg przedłożył dziesięć tysięcy argumentów. Wolą Bożej chwały było całkowite odosobnienie Izraela od Egiptu i od wszystkich narodów kuli ziemskiej. Izrael miał mieszkać w odosobnieniu i nie być zaliczonym do narodów ziemi. Temu sprzeciwiał się wróg, toteż skierował on całą swoją siłę i chytryść, żeby to uniemożliwić. Dwa jego argumenty zostały przedstawione, teraz omówimy trzeci.

T R Z E C I P O D S T Ę P S Z A T A N A :

„Idźcie tylko wy mężczyźni i służcie Panu”.

„Srowadzono więc z powrotem Mojżesza i Aarona, a on rzekł do nich: Idźcie, służcie Panu, Bogu waszemu. Lecz którzy to mają iść? Mojżesz odpowiedział: Pójdziemy z naszą młodzieżą i z naszymi starcami; pójdziemy z naszymi synami i naszymi córkami, z naszymi trzodami i z naszym bydłem, gdyż mamy obchodzić święto Pana. Wtedy rzekł do nich: Pan niech będzie z wami, jeśli ja kiedykolwiek wypuszczę was i dzieci wasze. Patrzcie, jakie złe macie zamiary. Nie tak! Idźcie wy mężczyźni i służcie Panu, skoro tego żądacie! I wypędzono ich od Faraona” (2 Moj. 10,8-11).

Te słowa zawierają bardzo poważne pouczenie dla serc wszystkich chrześcijańskich rodziców i zarazem odkrywają podstępne zamiary szatana. Kiedy szatan nie może zatrzymać rodziców w Egipcie, to próbuje przynajmniej pozostawić tam dzieci, żeby w ten sposób osłabić świadectwo dla prawdy Bożej, by Pan nie był uwielbiony w swoim ludzie, a przez to też zrabować jego błogosławieństwa. Rodzice na pustyni, a ich dzieci w Egipcie, co za absurd! To jest całkowicie sprzeczne z myślami Bożymi i powoduje, że Bóg nie jest uwielbiony w pielgrzymowaniu swojego ludu.

Jakże przykre jest to, że chrześcijańscy rodzice mogą choć na chwilę zapomnieć, że dzieci są częścią ich samych! Twórcza Ręka Boża stworzyła ich do tego, a co Stwórca połączył, tego wyzwoliciel (z Egiptu), z pewnością nie rozdzieli. Dlatego w Piśmie Świętym czytamy, że Bóg łączy człowieka z jego domem. „Ty i twój dom” – to słowa o głębokim i praktycznym znaczeniu. Zawierają one decydująco ważne następstwa oraz są wielką pociechą dla każdego chrześcijańskiego serca rodzicielskiego. Możemy jeszcze dodać, że zaniedbanie tej prawdy w tysiącach rodzin spowodowało najbardziej smutne skutki.

Ach! Ilu chrześcijańskich rodziców wskutek fałszywego zastosowania nauki o łasce pozwala swoim dzieciom dorastać w samowoli i według reguł światowych! A w czasie, kiedy to się dzieje, pocieszają się myślą, że sami nie mogą nic innego zrobić, a Bóg w swoim czasie pociągnie ich dzieci do siebie. Są przecież także one objęte odwiecznym postanowieniem Jego zbawienia. W rzeczywistości stracili przed oczu tę wielką, praktyczną prawdę, że Bóg po wyznaczeniu celu również wskazał na sposoby, przez które można osiągnąć ten cel i że największą głupotą jest chcieć osiągnąć cel bez użycia tych środków pomocniczych.

Czy ma to oznaczać, że wszystkie dzieci chrześcijańskich rodziców koniecznie muszą należeć do liczby wybrańców Bożych i że wszystkie zostaną uratowane, czy też tylko z winy rodziców mogą pójść na wieczne zatracenie? Nic podobnego. W tym względzie niewiele wiemy o odwiecznych zamiarach i postanowieniach Bożych. On tylko zna wszystkie swoje dzieła od początku świata. Żadne śmiertelne oko nie miało wglądu do księgi tajnych postanowień Bożych. Tak dalece nie rozpościera się zasięg wyrażenia: „Ty i twój dom”. Jednakowoż naucza ono nas dwóch nad wyraz ważnych rzeczy. Mianowicie zapoznaje z kosztownym przywilejem, a potem również i ze świętą odpowiedzialnością. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że przywilejem wszystkich chrześcijańskich rodziców jest to, że mogą liczyć na pomoc Bożą dla ich dzieci, ale też kategorię ich obowiązkiem jest, aby dzieci troskliwie wychować dla Pana.

To są dwa aspekty tego ważnego zagadnienia. Słowo Boże nie oddziela nigdy ojca domu od jego domu, co wyrażają fragmenty: „Dziś zbawienie stało się udziałem domu tego” (Ewangelia Łukasza 19,9); „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom” (Dzieje Apostolskie 16,31). Powinniśmy postępować według tej ważnej zasady, bez wahania przyjmijmy dla naszych dzieci to dążenie Boga, aby je starannie wychować dla Niego. Pamiętajmy o tym, że dla osiągnięcia zamierzonego rezultatu możemy liczyć na Jego pomoc. Powinniśmy zacząć wraz z pierwszym oddechem dziecka i tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku kontynu-

ować jego wychowanie według tych zasad. Jak zręczny i troskliwy ogrodnik prowadzi przy murze drzewka owocowe, kiedy są one jeszcze młode i giętkie, aby wystawione były na ogrzewające i ożywiające promienie słońca, tak powinniśmy wychowywać i kształtować dla Boga nasze dzieci, dopóki są młode i chętne do przyjmowania pouczeń. Czyż to nie byłoby głupie, gdyby ów ogrodnik czekał, aż gałęzie staną się stare i sękaty? Wtedy giąc je i kierować byłoby daremnym wysiłkiem. Tak samo zdradzałoby to największy stopień głupoty, gdybyśmy nasze dzieci latami pozostawili pod wychowującą ręką szatana, świata i grzechu, aby dopiero później zacząć wychowywać je dla Pana.

Proszę nas nie zrozumieć źle! My nie jesteśmy zdania, że łaskę można odziedziczyć lub nasze dzieci mogą stać się chrześcijanami poprzez jakieś działania albo wychowanie. Jesteśmy dalecy od tego! Dzieci chrześcijańskich rodziców muszą tak samo, jak wszyscy inni, narodzić się z wody i z Ducha, muszą przeżyć nowonarodzenie, inaczej nie ujrzą Królestwa Bożego ani do niego nie wejdą. To jest oczywiste, jak tylko Pismo Święte może to wyjaśnić. Również jasno i stanowczo mówi Pismo Święte o obowiązku rodziców, aby swoje dzieci wychować w karności i według napomnień Pana.

Co znaczą te słowa? Jak wygląda takie wychowanie? To są rzeczywiście ważne pytania dla serc i sumień wszystkich chrześcijańskich rodziców. Obawiam się, że tylko niewielu z nas rozumie, co to jest chrześcijańskie wychowanie i jak musi ono zostać wykonane. Ono nie polega na tym, że naszym dzieciom każemy uczyć się na pamięć mnóstwo cytatów biblijnych, pieśni duchowych, a Biblię przekształcimy w podręcznik do omówienia w domu. Oczywiście dobrze jest, żeby dzieci zapamiętały cytaty biblijne i pieśni, jednak strzeżmy się tego, żeby chrześcijaństwo stało się dla nich uciążliwą i bolesną sprawą. Wskazane jest to, żeby nasze dzieci otaczała pozytywna, chrześcijańska atmosfera. Powinny one ciągle wdychać czyste powietrze nowego stworzenia, a w swoich rodzicach oglądać wspaniałe owoce duchowego życia – miłość, pokój, czystość, delikatność, przyjazność, bezinteresowność, cierpliwość i miłą troskliwość o innych. Te wartości mają duży moralny wpływ na dopiero kształtujący się umysł dziecka, a Duch Święty z pewnością użyje ich, aby serca małych istot przyciągnąć do Pana Jezusa – ośrodka i źródła tych wszystkich miłych przymiotów.

Któż mógłby, z drugiej strony, opisać zgubne działanie, jakie ma na nasze dzieci odkrycie w nas egoizmu, gniewu oraz miłości świata lub tego, że dążymy do zdobycia dóbr ziemskich? Czy moglibyśmy nasze dzieci wyprowadzić z Egiptu, jeżeli w naszym codziennym zachowaniu są widoczne zasady i przyzwyczajenia Egiptu? Możemy mówić im, że my nie należymy do tego świata i jest on dla nas tylko pustynią, a my znajdujemy się w trakcie podróży do niebiańskiego Kanaanu, ale co by to pomogło, jeżeli nasze drogi i uczynki byłyby całkowitym zaprzeczeniem naszego wyznania? Tak, nasze dzieci bardzo szybko odkryłyby tę sprzeczność, bo one mają bardzo szeroko otwarte oczy. A jak fatalne i zgubne są następstwa takiego postępowania, możemy zaobserwować na co dzień.

Być może powie się nam, że dzieci są też odpowiedzialne wtedy, kiedy rodzice nie spełnią swego powołania. To się zgadza, ale czy to jest w stanie usprawiedliwić takich rodziców chociaż na chwilę albo zmniejszyć ich odpowiedzialność? Bardzo niedobre jest szczególne podkreślanie odpowiedzialności naszych dzieci, gdy my nie spełniliśmy naszego zadania. Tak, dzieci są, bez wątplenia, odpowiedzialne, ale my także. Jeżeli przestaniemy przedstawiać naszym dzieciom żywe i niezaprzeczalne dowody, że na zawsze opuściliśmy Egipt, to nie dziwny się temu, iż i one tam pozostaną. Cóż pomoże opowiadanie o pustyni albo o Kanaanie, podczas gdy nasze całe życie nacechowane jest duchem tego świata. Przemawia ono wnikliwszym językiem, niż nasze słowa i objawia, czy te słowa są prawdą. Dzieci oceniają nas naturalnie według naszego sposobu zachowania się, nie zaś według wypowiedzianych przez nas słów. Jeżeli te dwie sfery nie zgadzają się ze sobą, cóż innego wywoła to w naszych dzieciach niż właśnie niechęć do wszystkich duchowych wskazówek oraz myśli, że chrześcijaństwo jest tylko pustą formą?

Jest to bardzo poważne! Tak, wszyscy chrześcijańscy rodzice powinni rozważyć w obecności Boga, czy rzeczywiście wychowują swoje dzieci w zależności Bożej i są dla nich we wszystkim dobrym przykładem! Sprawa wychowania naszych dzieci jest o wiele ważniejsza, niż niektórzy sądzą. Tylko moc Ducha Świętego może nas uzdolnić do tej ważnej i świętej pracy w tych ostatecznych, ciężkich czasach. Pamiętajmy, że mamy w niej dosyć łaski Bożej i możemy całkowicie zaufać Bogu, iż pobłogosławi On najłabsze wysiłki i starania z naszej strony, jeżeli tylko szczerze pragniemy, aby nasze dzieci wyprowadzić z Egiptu. A teraz chcemy powiedzieć w

braterskiej miłości wszystkim chrześcijańskim rodzicom, że bardzo ważne jest przyzwyczajanie bezwzględnie do posłuszeństwa naszych dzieci od najwcześniejszej młodości. Jesteśmy zdania, że pod tym względem są wielkie braki także u nas i musimy z powodu tego osądzić się i upokorzyć przed Bogiem. Z powodu fałszywej delikatności albo z niedbałości pozwalamy dosyć często naszym dzieciom postępować według własnej woli i przyjemności, a skoro tylko raz pozwoliliśmy im wejść na tę drogę, to idą one po niej milowymi krokami. A co jest zakończeniem tej drogi? Koniec jej jest bardzo smutny! Iluż to synów na tej drodze doszło do tego, że zaczęli lekceważyć upomnienia rodziców i odrzucili całkowicie ich autorytet, podeptali nogami święty porządek Boży, a dom rodzinny uczynili sceną pożałowania godnych występków!

Nie musimy tu mówić, jak to jest okropne i bardzo spaczony w stosunku do myśli Bożych, które przedstawia nam Słowo Boże. Jednak czy rodzice takich dzieci nie musieliby zganić także siebie? Pan Bóg dał cugle rządzenia i różgę autorytetu do rąk rodziców, jeżeli jednak oni poprzez niedbałość wypuszczają je z rąk albo z powodu fałszywej czułości i słabości nie używają różgi, nie trzeba wtedy dziwić się rezultatom! Dobre wychowanie ma nieobliczalny wpływ na charakter i umysł dziecka.

Możemy przyjąć to jako regułę – pomimo nielicznych wyjątków – że mniej lub więcej nasze dzieci staną się tym, co my sami z nich zrobimy. Nauczymy je posłuszeństwa, będą posłuszne. Pozwolimy im postępować według własnej woli, staną się odwrotnością powyższego!

Czy powinniśmy ciągle trzymać mocno napięte cugle i używać bez przerwy różgi? Z pewnością nie. Zbyt surowe wychowanie jest tak samo niedobre jak zbyt łagodne. Dziecko powinno od najmłodszych lat o tym zostać pouczone, że rodzice nie tylko chcą jego dobra, ale także, że ich wola musi zostać wykonana we wszystkich warunkach. A potem już będzie wszystko proste. Właściwie wychowanemu dziecku wystarczy już jedno spojrzenie albo jedno słowo, aby je powstrzymać od robienia niewłaściwych rzeczy. Lecz prawdziwa tajemnica prawidłowego i owocnego wychowania, według naszego zdania, leży we właściwym używaniu surowości i łagodności. Jeżeli rodzice od samego początku podtrzymują swój autorytet, wtedy mogą okazać tyle miłości i łagodności, ile tylko sobie życzą ich serca. A gdy dziecko będzie miało uczucie i świadomość, że cugle i różga używane są przez sprawiedliwego rodzica, postępującego w prawdziwej miłości, wtedy da się ono stosunkowo łatwo wychować.

Jednym słowem stałość i łagodna miłość są dwiema istotnymi zasadami właściwego (zdrowego) wychowania. Stałość, która przez samowolę dziecka albo przez uczucia fałszywej łagodności nie wzruszy się i miłość, która każdą prawdziwą potrzebę i słuszne życzenia dziecka zaakceptuje. Tak postępuje także nasz Ojciec Niebieski z nami. Jest On w tym i we wszystkim innym naszym doskonałym wzorem. Pismo Święte mówi: „*Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim!*” oraz: „*Ojcowie, nie rozgoryczajcie dzieci swoich, aby nie upadały na duchu*” (List do Kolosan 3,20-21). A gdy w innym liście czytamy: „*Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna*”, to zaraz jest dodane: „*A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana*” (List do Efezjan 6,1.4).

Krótko mówiąc, dziecko musi uczyć się posłuszeństwa, jednocześnie musi mieć przywilej doznawania rodzicielskiej czułości. To jest nasze zdanie na temat chrześcijańskiego wychowania. Mamy nadzieję w Panu, że powyższe rozważania staną się błogosławieństwem dla serc i sumień wielu chrześcijańskich rodziców i obudzi to w nich głęboką świadomość o najwyższej, świętej odpowiedzialności, którą mają w stosunku do swoich umiłowanych dzieci.

Teraz przechodzimy do omówienia czwartego i ostatniego argumentu szatana przeciwko rozkazowi Bożemu.

CZWARTY PODSTĘP SZATANA:

„Idźcie, służcie Panu, tylko trzody wasze niech pozostaną”.

„Faraon zawołał Mojżesza i rzekł: Idźcie, służcie Panu, tylko trzody i bydło wasze niech pozostaną. Także dzieci wasze mogą iść z wami” (2 Moj. 10,24).

Jaka upartość! Faraon pozwala teraz, żeby dzieci szły razem z rodzicami, bo nie może dłużej ich zatrzymać. Zaciążyła bowiem mocno ręka Boża na nim i na całym jego kraju. Jednak wróg ma jeszcze jeden sprzeciw. Jeżeli nie może już zatrzymać nawet jednego członka narodu Izraelskiego, to niech przynajmniej ich bydło, owce i kozy zostaną w Egipcie. On chce chociaż w ten sposób pozbawić ich możliwości i środków do służby Panu, wypuszczając naród, ale z pustymi rękami. I tu spójrzmy na szlachetną odpowiedź Mojżesza, wiernego sługi Bożego. Jest w niej wielkie piękno moralne, cytuję: „*A Mojżesz odpowiedział: W takim razie ty dasz nam zwierzęta na ofiary rzeźne i całopalne, byśmy je mogli przygotować Panu, Bogu naszemu. Więc także bydło nasze pójdzie z nami, a nie pozostanie nawet kopyto. Z niego bowiem weźmiemy na ofiarę Panu, Bogu naszemu, a my nie wiemy, co ofiarować Panu, dopóki tam nie przyjdziemy*” (2 Moj. 10,25-26).

Rozważmy dobrze pełne znaczenie tych słów: „*My nie wiemy, co ofiarować Panu, dopóki tam nie przyjdziemy*”.

Musimy całkowicie i z pełną świadomością stać na Bożym fundamencie, zanim będziemy w stanie ocenić rodzaj i wielkość Jego wymagań. Dopóki poruszamy się w światowej atmosferze, a naszym postępowaniem kieruje światowy duch oraz światowe zasady i przymioty, to jest całkowicie niemożliwe, aby posiadać właściwą świadomość o tym, co jest odpowiednie dla Boga. Zanim będziemy w stanie prawidłowo służyć Panu, musimy najpierw stanąć na fundamencie dokonanego zbawienia, w całkowitym świetle nowego stworzenia, oddzieleni od obecnego, złego czasu. I dopiero wtedy, kiedy poprzez mocne działanie mieszkającego w nas Ducha Świętego poznamy, do jakiego miejsca poprzez śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa zostaliśmy przeniesieni i kiedy zrozumiemy znaczenie „*Podróży trzydniowej*”, będziemy w stanie rozpoznać to, co zawiera prawdziwa chrześcijańska służba. Wówczas także całkowicie zrozumiemy i uznamy, że wszystko czym jesteśmy i co posiadamy należy do Niego. Izraelici więc musieli zabrać z Egiptu wszystko, ponieważ, jak mówi Pismo Święte: „*A my nie wiemy, co ofiarować Panu, dopóki tam nie przyjdziemy*”. Kosztowne, błogosławione słowa! Obyśmy ich moc i praktyczne zastosowanie lepiej zrozumieli! Mojżesz – mąż Boży – wychodzi naprzeciwko wszystkim podstępom szatana, z całą stanowczością trzymając się rozkazu Bożego: „*Wypuść mój lud, aby obchodzili święto ku mojej czci na pustyni*”.

Jest to zawsze i we wszystkich warunkach jedyna prawdziwa zasada. Inaczej niemożliwe jest, aby służyć Bogu. Musimy być całkowicie odosobnieni od Egiptu i od jego zgubnych wpływów. Przykazania i wymagania Boże muszą być przestrzegane pomimo wszystkich argumentów wroga. Jeżeli chociaż tylko o włos oddalimy się od wymagań Bożych, wtedy szatan wygrał i prawdziwa chrześcijańska służba, prawdziwe świadectwo dla Boga stają się niemożliwe. Obyśmy trwali w stanie nie splamionym przez świat, dopóki On nie przyjdzie!

Na zakończenie naszych rozważań przeczytajmy fragment poetyckiej modlitwy:

Niegdyś łańcuchy śmierci wiązały mnie,
Lecz Pan Bóg mój porozrywał je wsze.
Sam Panie broń i zawsze chroń,
Aby nie upadło umiłowane dziecko Twe.

Pismo Święte – największy skarb świata.

„Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga i abyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego”.

(Ewangelia św. Jana 20,31)

**Czytaj codziennie Biblię –
Boże poselstwo dla Ciebie**

**ROZPOWSZECHNIANIE LITERATURY
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
40-116 KATOWICE 5 — DĄB, ul. Cicha 22**